

GŁOS ŚW. FRANCISZKA

Pismo miesięczne

dla Członków III Zakonu św. Ojca Franciszka

ROCZNIK XII.

MAJ 1919.

□ MIESIĄC MARYI. □

W kościółku pełno woni... kwiaty ją ślą majowe,
A słońko złote wpada przez okna kolorowe...
I barwne wiesza tęcze po starym szarym murze,
A pieśń „Serdeczna Matko“ brzmi na kościelnym chórze...
Przed ołtarz Marji spieszą starzy i pachołęta,
A Ona patrzy na nich tak słodko uśmiechnięta.
Jakby powiedzieć chciała: „przyjdźcie tu do mnie dziatki,
Gdy was co boli, smuci, jak do rodzonej matki...
Jam uzdrowienie chorych, ucieczka utrapionych,
Jam siła i wytrwanie cierpiących i zgnębionych...“
Wonne kadzidła dymy wzbijają się ku górze,
Litanja do Marji brzmi w pełnym zgodnym chórze
I spływa radość w serca i ulga i pociecha...
A Matka Przenajświętsza wciąż słodko się uśmiecha.

Jan Regulus.



Nabożeństwo majowe.



Potężna jest opieka Marji, wszechwładne Jej pośrednictwo, — poznali to ludzie; garnęli się więc do Niej i cisnęli starzy i młodzi, bogaci i ubodzy. Co tylko miłość najczulsza wynaleźć może, to wynajdowała miłość ku Marji, aby uczcić Ją i pozyskać Jej opiekę. Stąd to coraz nowe powstawały w Kościele naszym nabożeństwa; dlatego to Kościół wprowadził rozmaite święta dla uczczenia tajemnic życia, cnót i łask Marji; dlatego postanowił to dzwonienie trzykrotne co dzień na pozdrowienie anielskie, aby ciąglą pamięć o Matce w sercach dzieci utrzymywać; dlatego wprowadził to nabożeństwo różańcowe i szkaplerzne.

Starając się ożywiać i utrzymywać w sercach wiernych nabożeństwo do Matki Boskiej, ustanowił jeszcze osobne nabożeństwo w miesiącu maju, jako najpiękniejszym w roku. Wprowadził to nabożeństwo, aby, jako w tym miesiącu wszystko do nowego odradza się życia, tak też i serca nasze obumarłe nową ku Marji odżyły miłością.

Nabożeństwo majowe, które tak odpowiada potrzebom serca ludzkiego, w krótkim czasie po całym katolickim rozeszło się świecie.

Jak słodka ta myśl, że tajemniczy łańcuch wiąże tyle miljonów serc w jedno ogniwo, w jedno uczucie miłości, że ta miłość usuwa wszelkie różnice stanów, wieku i płci, że wszyscy tylko jedno pamiętają, że są dziećmi Marji.

Przypomnijmy sobie na początku miesiąca Marji, jak powinniśmy go spędzić, aby sprawić Matce Boskiej radość i oddać Jej cześć i chwałę przynależną Bogarodzicy.

Uczęszczajmy, o ile czas i obowiązki na to pozwolą, pilnie na nabożeństwo, odprawiające się codziennie wieczorem po kościołach naszych. — W mieszkaniach, po domach polskich niech rozbrzmiewa pieśń na cześć Bogarodzicy; niech domownicy, jeżeli nie mogą brać udziału w nabożeństwie parafjalnem, przed ołtarzykiem lub obrazem przybranym w kwiaty i zieleń się gromadzą na wspólne modlitwy.

Postanówmy sobie na początku maja w tych dniach, poświęconych pamięci i czci Matki Najświętszej, prowadzić życie zbożne i święte.

Przebudziwszy się rano ofiarujmy Najświętszej Paniencie myśli, słowa i uczynki dnia całego i zbudźmy intencję szczerą unikania każdego grzechu ciężkiego.

Niechaj nie minie żaden dzień, w którym byśmy choć małego kwiateczka zaparcia się siebie nie złożyli na Jej ołtarzu. Starajmy się dla uczczenia Marji ćwiczyć się gorliwie w miłosiernych uczynkach względem bliźnich, udzielając im pomocy przez jałmużnę, pocieszając smutnych i nieszczęśliwych w ich smutku i niedoli.

Zachętą do święcenia miesiąca maja w myśl uwag tych, niech będzie pamięć na łaski i błogosławieństwo obfite, którymi Kościół darzy gorliwych czcicieli Marji. Kto bowiem przez miesiąc cały uczęszcza na nabożeństwo majowe w dniu przez siebie wybranym, przystępuje do Spowiedzi św. i Stołu Pańskiego i modli się na intencję Kościoła, zyska odpust zupełny.

X.



Majowe nabożeństwo na pełnem morzu.

Lat temu kilkanaście zdążyło kilku misjonarzy okrętem przez morze do pogańskich krajów. Było to w maju. Wśród długiej jakby bez końca jednostajnej drogi biegły myśli apostoelskich mężów do ojczyzny, którą dawno już z oczów stracili. Właśnie w tej porze w ojczystym kraju odprawiają ich bracia majowe nabożeństwo, i oni rok temu razem z nimi składali hołdy u stóp Bogarodzicy; ale i dzisiaj, chociaż na morzu, nie zaniedbują tego miłego obowiązku względem swej niebieskiej Matki. Na okręcie, co prawda, nie znajdują zielonych girland, ni kwiatów, ani poważne tony organów nie połączą się z pieśnią wiernego ludu, wszelako ustawią ołtarz, boć go wiozą z sobą, a na nim umieszczą obraz Najśw. Panny i będą się modlić na niezmiierzonych wodach oceanu do Tej, którą zowią Gwiazdą morza. Niechaj im błogosławi ta miłościwa Pani w podróży, niechaj ich bezpiecznie wiedzie na pracę apostoelską, Ona Królowa Apostołów.

Lecz czy się zgodzi kapitan okrętu na urządzenie nabożeństwa, co powie na nie załoga, ta załoga, która, jak długo po morzu żegluje, nie widziała czegoś podobnego? Wskutek twardych obowiązków na oceanach już dawno przestali ci ludzie żyć po katolicku — wielu z nich od dni chłopięcych nie przystępowało do Sakramentów św., a kapitan podobno zupełnie wiarę stracił. Lecz próżne były obawy. Wszyscy przychylnie przyjęli wiadomość o urządzeniu majowego nabożeństwa na okręcie. „Nic przeciw temu nie mamy“ odpowiedzieli, ale też żaden z nich nie okazywał najmniejszego zainteresowania się tą uroczystością.

Co wieczora więc odprawiano majowe nabożeństwo. Wbrew przypuszczeniu przyłączyło się do księży kilku majtków. Odprawiano najpierw jedną część różańca, po różańcu następowały wieczorne modlitwy, a na zakończenie odśpiewano kilka zwrotek pieśni do Bogarodzicy. I kładły się te pieśni po falach morskich, mieszały się z potężnym szumem fal i ginęły gdzieś w nieprzejrzanym okiem przestrzeni. Na drugi dzień już cała załoga, prócz kapitana, brała udział w modlitwach. Był to niezwykle i pocieszający widok. Pięciu majtków przystąpiło zaraz z początku do Spowiedzi i Komunii św. A cóż tymczasem czynił kapitan okrętu? Każdego wieczora przypatrywał się ćwiczeniom pobożnym, bo jakoś nie wypadało klęknąć wspólnie z innymi do różańca człowiekowi, który zrzucił z siebie wszelkie więzy wiary. A przecież ci rozmodnieni ludzie dziwnie kojąco przemawiali do jego serca. Mimowoli musiał ten stary wilk morski walczyć z uczuciem niewypowiedzianego, tajemniczego wpływu, które go słodko pociągało do Boga.

Łaska Boża prawdziwy szturm przypuściła do jego duszy.

Tę wewnętrzną walkę kapitana zauważyli księża misjonarze, a korzystając ze sposobności, odprawili na intencję jego nawrócenia nowennę do Najśw. Marji Panny. I o dziwo! Już w pierwszych dniach rozpoczętej nowenny odprawił kapitan spowiedź z całego życia. Nie był on mężem półśrodków, więc oddając się zupełnie działaniu łaski Bożej, wypowiadał się z wielką skruchą. Za jego przykładem poszła reszta załogi; jeden za drugim składał przy konfesyjale ciężar swego sumienia.

Nazajutrz święcono na okręcie podniosłą uroczystość, wspólną Komunię świętą. Pierwszy kapitan przyjął Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie, za nim jego podwładni. Odwieczna pieśń, surowa pieśń wichrów i fal towarzyszyła temu pojednaniu się człowieka z Bogiem, a szczęśliwym majtkom zdawało się, że

słyszają świąteczne hymny i pienia pochwalne. Ale i duszę kapitana objęła niezmierna radość.

Po skończeniu uroczystości padł on w ramiona swego spowiednika i z widocznem rozrzewnieniem zawołał:

— Dzień dzisiejszy zaliczam do najszcześniejszych w życiu. Bądź mi błogosławioną Boża-Rodzicielko!



Zawitaj ranna jutrzeńko.

(LEGENDA).

Pan Bóg, stworzywszy Adama i Ewę, osadził ich w najpiękniejszej części ziemi, zwanej rajem, w której nagromadzone były największe powaby natury dla uciechy człowieka. Stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, obdarzeni Jego miłością i łaskami, żyli najszcześniejsi do chwili, w której Ewa ulegając podszeptom szatana, podniosła się w pychę i pierwsza złamała przykazanie Boże, jedząc owoc zakazany i do tego samego grzechu nakłoniła Adama. Przeto za karę nieposłuszeństwa Najwyższemu Bogu zostali wypędzeni z raju.

Smutni i zgnębieni osiedli niedaleko niego, pracując w pocie czoła na swoje wyżywienie. Nie narzekali jednak, całą winę przypisując swojej niewdzięczności dla tak dobrego Ojca i Pana, przejęci też byli najżywszą wdzięcznością ku Niemu, że pomimo ich złości przyrzekł zesłać im Syna Swojego, aby im utracone prawo do nieba wysłużył.

Żyli już długo na ziemi i Pan Bóg obdarzył ich dziećmi, z których wielką mieli pociechę w swojej niedoli wygnania. Lecz kiedy Kain podrósłszy, zabił z zazdrości niewinnego Abła, żalność ich dusz się zwiększyła, widząc owoc swojego grzechu.

Niepocieszony Adam dzień i noc łzy wylewał, a niekiedy brakowało mu już cierpliwości, jęcząc skargi rozwodził: „Czemu to tak Pan Bóg nas karze? czemu dopuścił, aby ten wyrodny syn zamordował brata? Czy już nie dosyć ukarani jesteśmy? Już mi się przykrzy tak długo cierpieć niedolę wygnania bez iskierki pociechy, której spragniona jest dusza moja“.

„Cicho, cicho, Adamie!“ wołała Ewa, zanosząc się od płaczu, „jam winna, a ty cierpisz i stajesz się niesprawiedliwym w swych słowach ku Panu i Bogu najlepszemu, ku Istocie, która nas prawdziwie kochała i dotąd jeszcze kocha. Przypomnij sobie Jego dobroć, z jaką obszedł się z nami. Zamiast ukarać śmiercią i zgubą jak tych zbuntowanych Aniołów, dał nam czas do pokuty, dał obietnicę zbawienia, posiadania nieba, cieszenia się kiedyś z Nim w niepojętej radości. Uspokój się Adamie! jutro złożymy Bogu ofiarę z niewinnych baranków i błagać będziemy o miłosierdzie i siłę dla ciebie, kiedyś tak smutny“.

Ciemno jeszcze było i noc rozpościerała swe cienie, gdy Adam i Ewa z dwoma barankami spieszyli na wzgórze, gdzie kiedyś ich syn niewinny, Abel, składał swe ofiary Panu Bogu.

Przybywszy, urządzili ołtarz z ofiarami i skrzesiwszy ognia, z dymem ofiarnym poczęli wznosić swą duszę ku Panu wszechświata, ku Ojcu miłosierdzia, prosząc łzawym jękiem o skrócenie niedoli.

Wnet też jasny obłok, spuściwszy się z nieba, objął ofiarę i dwoje serc skruszonych, jasnością swoją rozjaśniając ciemności nocy, zalegającą jeszcze ziemię, a z pośrodku obłoku ozwał się głos tak miły i słodki dla ich dusz zboliałych, wdzięczniejszy nad wszystkie melodje Anielskich chórów... minione szczęście w raju.

„Adamie, Adamie!“ zawołał Pan Zastępów, „czy mógłbyś zliczyć listki na drzewach po świecie całym? a ziarenka piasku wokoło i każdą kroplę morza wód i na całej ziemi? Wiedz zatem, że więcej stokroć cię miłuję i szczęścia twego pragnę dla ciebie... Ja Pan i Bóg twój! Nie mierz po swojemu tu na ziemi niepojętego ogromu Mejskiej świętości ni sprawiedliwości i miłosierdzia, jakie mam mieć dla ciebie. Obietnicę daną ci w raju dotrzymam. Ale byś miał pociechę na tej ziemi, daję ci znak na każdy dzień, przypominający obietnicę Moją, że z Niewiasty Niepokalanej bez grzechu zstąpi Zbawiciel nasz. Jak świt zorzy zapowiada wzejście słońca nad twoją głową, niech cię więc od tej chwili cieszy widok jutrzenki, co przedstawiać ma Tę, przez którą zejdzie na ziemię Zbawienie rodzaju ludzkiego“.

Z słowami Stwórcy jasny świt począł występować na tle ciemnego jeszcze nieba, a z nim błysnęła srebrną smugą promieni prześliczna, radosna jak nadzieja, poranna gwiazda jutrzenki, prowadząc za sobą hen — tam gdzieś z za światów barwny purpurą wschód słońca.

Od tej też chwili Adam i Ewa, gdy świt zapalał się na wschodzie, zwracali się z weselem nadziei, co im resztę życia słodziła ku jutrzence, a podnosząc dłonie swe w niebo, wołali:

„Zawitaj ranna jutrzenko! co nam zbawienia nadzieję przynieść masz!“ A za nimi po tylu wiekach, gdy już obietnica Odkupienia spełniona, Dziewica Niepokalana jak ranna jutrenka nadzieję przynosi tym, co Ją kochają.

I wpośród życia tego niedoli słowa pierwszych rodziców śpiewają ich dzieci, ci, co poświęceni służbie świętych ołtarzy w przybytkach Pana i ojcowie rodzin w warsztatach lub przy pługu, pracując na kawałek chleba i matki stroskane o gromadkę swych dziełek. I usta dzieciek niewinnych, co strojąc w dzień majowy obraz Marji lub zgromadzeni wszyscy razem u stóp Jej świętego ołtarza, śpiewają wspólnie jakby hejnał miłości, wdzięczny w harmonji dla tej Jutrzutki naszej, Matki i Królowej.

„Zawitaj Pani świata, niebieska Królowo!

Witaj Panno nad panny, Gwiazdo porankowa!“



Wniebowstąpienie.

Na górze Oliwnej wśród uczni swych koła
Stał Chrystus, ostatnie swe mówiąc im słowa,
Niebiański blask jaśniał z postaci i czoła,
Ku niebu wznosiła się głowa.

I żegnał swych uczni, wzniosł ręce ku górze
I zwolna z nad ziemi popłynął w błękity,
Otworło się niebo, — już zniknął im w chmurze,
Już niebios witają Go świty.

A jeszcze uczniowie nie syci widoku,
Wciąż stoją i patrzą za Mistrzem wytrwale,
Zachwytu, wzruszenia łązy błyszczą im w oku,
Myśl bieży ku Boskiej tam chwale.



WNIEBOWSTĄPIENIE

Wtem co to? Aniołów dwie jasne postacie
Spłynęły ku uczniom ze słowem otuchy:
„Ach, czemuż stoicie i w smutku tu trwacie
I żalem poicie swe duchy?

Pan poszedł do nieba, lecz wiedźcież, zaiste,
Dzień wstanie, iż zejdzie na ziemię z powrotem...“
Upadli uczniowie z okrzykiem: „O Chryste!“
Czcząc Boga, leżeli pokodem.

W skupieniu i ciszy modlili się razem,
Aż wstali znów z klęczek silniejsi na duszy
I oczy jaśniej pogodnym wyrazem:
Naukę Chrystusa któż skruszy?

Ach, wieki minęły, lud rozbrat wziął z Bogiem
I słowa Chrystusa wciąż szły w zapomnienie,
I bładzą wciąż ludzie złym życia rozłogiem
A dusze owładnął mrok, cienie.

Lecz przyjdzie dzień, przyjdzie, o, może on blisko,
Że Chrystus z powrotem tu zejdzie na ziemię,
Tu, kędy jest złego, występków siedlisko,
Gdzie cnota zasypia i drzemie...

O, zbudźmyż się, zbudźmy! Wszak nadszedł czas kary,
A może czas sądu też nie jest daleki?
Czuwajmy, by Bóg nas za grzeszny brak wiary
Nie skarał, ach może na wieki.

Paula Wężyk.



Odważna Tercjarka.



W pewnym domu panował zwyczaj, że służba po całodzienniej pracy zbierała się wieczorem na wspólną rozrywkę. Lecz niestety wśród takich zabaw nie brakowało niestosownych żartów. Pomiedzy służbą znajdowała się także jedna tercjarka, która o ile tylko mogła towarzysztwa tego unikała. Z tego powodu wyśmiewano się i szydzono

z niej, nazywano ją dewotką i t. d. Dobry, uczciwy człowiek jest dla ludzi niereligijnych, wyrzutem, kazaniem, którego niechętnie słuchają.

I tak też razu pewnego przy wieczerzy jeden służący w zwykły sposób rozpoczął drwić z córki św. Oj. Franciszka. Wtenczas ona nie mogąc już znieść tych szyderstw powstała i zbliżywszy się do gospodyni domu podziękowała za służbę mówiąc, iż woli się wyrzec zapłaty, niż mieszkać z takimi lekkimi ludźmi.

Gospodyni nie przystała na jej żądanie, natomiast przyrzekła jej, że starać się będzie o to, by w jej obecności nic niestosownego nie mówiono — więc została. Z początku niejedni parobcy po cichu żartowali jeszcze, później uznawszy, że niezbyt mądrze sobie postępują zaprzestali szeptów — i z czasem nawet tercjarkę polubili. — Dziś z wielkim poważaniem wspominają o tercjarce, która przez swój wspaniały przykład wzgardy względów ludzkich zapobiegła wielu grzechom.



Patron na miesiąc Maj

Znalezienie świętego Krzyża.

(3 maja).

Stare podanie chrześcijańskie opowiada, że matce cesarza Konstantyna, św. Helenie, pokazał się we śnie krzyż, na którym za duszę ludzką umarł Chrystus; we śnie usłyszała też głos, zachęcający ją do odszukania znaku naszego zbawienia. Usłuchała tego głosu święta niewiasta. Na miejscu, gdzie umarł Zbawiciel, wystawili poganie na większą pogardę Chrystusa, marmurowy posąg Wenery, bogini nieczystości i nierzędu. Cesarzowa kazała zniszczyć ów posąg i kopać w ziemi — głęboko znaleźli trzy krzyże. Nie wiedzieli, który z nich jest tym, na którym wisiało Zbawienie świata; cudem objawił Bóg, który krzyż jest prawdziwy. Śmiertelnie chorą niewiastę dotykano po kolei znalezionymi krzyżami, i podczas, gdy dwa pierwsze nic nie pomogły, trzeci natychmiast wrócił jej zdrowie.

Od owej chwili, więcej niż przedtem, krzyż roztoczył swe opiekuńcze ramiona nad światem i począł zwyciężać serca. Znajdziesz go wszędzie. Jest on i w ubogiej chacie, połyskuje na wie-



Znalezienie K zyża św.

żach naszych kościołów, widzisz go na ołtarzach naszych świątyń. Znakiem krzyża św. rozpoczynasz dzień i znakiem krzyża św. dzień kończysz. Z krzyżem w ręku idzie misjonarz na ambonę i z krzyżem w ręku nowi Apostołowie Chrystusa przepływają morza i przebiegają kraje, aby wszędzie głosić słodką naukę Jezusa. On, ten krzyż, dodaje im światła w niepewności, nadziei i otuchy w zwątpieniu, siły i męstwa w przeciwnościach i trudzie. On niesie ze sobą błogosławieństwo, z niego płynie łaska. Przed wiekami zakwitło w raju drzewo żywota, nie dało nam jednak życia, lecz przyniosło śmierć. Na Kalwarji zakwitło ono po raz drugi i dojrzał na niem najpiękniejszy owoc, jaki ziemia wydała, a ze strumieniami krwi Zbawiciela spływają na ziemię strumienie łask, spływają z czterech ramion krzyża tak, jak błogosławieństwo płynęło z czterech rzek raju na ziemię. Zwycięstwo idzie za tym, dawniej tak pogardzanym, krzyżem. Kiedy do serca twego przystąpi pokusa, spojrzij na krzyż — on ci doda siły do jej zwyciężenia! Kiedy duszę ogarnie rozpacz i zwątpienie, popatrz się na krzyż, on ci doda ufności! Kiedy serce twoje nawiedzi ból i cierpienie, popatrz się na krzyż — on ci doda odwagi, męstwa i cierpliwości. W utrapieniach i bólach, we łzach i smutku spoglądaj na krzyż — w nim znajdziesz moc, w nim znajdziesz spokój, i ze serca twego wyrwie się westchnienie: uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż Twój święty odkupił świat.

36

Konferencye dla Tercyarzy.

Konferencya XLVI.

III. Zakon w dobie obecnej.



łyszałem niedawno temu następujące zdanie:

— Czasy tercjarzkie bezpowrotnie minęły. Dziś już nie pora na III Zakon — tembardziej... że z kogóż on się składa? Z kobiet lub ludzi starszych, a jeśli nie starszych... to z ludzi mniej wykształconych, bez wpływu i znaczenia. Cóż za pożytek z takiego związku, dla czasów obecnych. Teraz już inne czasy — i my sami jesteśmy dziatwą terażniejszości, a nie wieków minionych, trudno byśmy hołowali być może, iż niegdyś

pięknemu, lecz dziś niepożytecznemu idealizmowi, trudno też byśmy się mozolili nad podtrzymaniem starych urządzeń, skoro one przez nowsze o wiele pożyteczniejsze zastąpione być mogą. Obecnie jedynie czyn żywy, istotny, coś znaczy — więc niech żyje czyn!

Tak do mnie mówił mąż poważny, wykształcony, a co dziwniejsza nienajgorszy katolik. Przyznam się, że z niemałą przykrością słuchałem tych wynurzeń i poglądów — no i starałem się zaraz je sprostować. A że to podobne zapatrywania pokutują nie rzadko wśród mężczyzn zwłaszcza, — a niekiedy nawet wśród duchownych, przeto słów parę chcę poświęcić temu nieuzasadnionemu zarzutowi.

1. Przedewszystkiem chcę odpowiedzieć na kwestję formalną: czy należy w czasach obecnych szerzyć III Zakon? Bądźmy logiczni. Jeśli głośno wyznajemy i bronimy zasady o wolności stowarzyszania się, — to nie wzbraniajmy jej nikomu. Skoro wolno wysłużonym żołnierzom łączyć się w związki weteranów, — katolickim i niekatolickim robotnikom wiązać się w spółki zawodowe, jeśli nawet wśród ludu wiejskiego mnożą się dziś przeróżne stowarzyszenia, a całe społeczeństwo nasze pokryte jest ogromną ilością najrozmaitszych towarzystw mających realne lub duchowne cele na oku — to nie może nikomu zawadzać, ani się zbędnym wydawać związek tercjarzski. Tercjarze — jeśli nie lepsze i wyższe, — to co najmniej mają takie samo prawo do istnienia i bytu jak inne stowarzyszenia, związki, cechy, bractwa, zespoły i kongregacje.

2. Co do tego: że tercjarstwo jest już instytucją przestarzałą, — to się dziwię, zwłaszcza katolikom, jeśli tak! podnoszą argument. Żaliżby zapomnieli już onej przypowieści Chrystusowej o ojcu rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa nowe i stare rzeczy? (Mat. 13, 52). Podobnie czyni Kościół Boży, który wcale nie zwalcza nowych związków, lecz o ile są godziwe... to im nawet błogosławi, ich sztandary poświęca, moralnym swym wpływem je popiera i z czynną pomocą bardzo często spieszy. Ale też nie spuszcza z oka, ani ze swej opieki starych zrzeszeń, wypróbowanych i dobrze już zasłużonych, które jakby wodze nieugięte a doświadczone stawia u czoła społeczeństwa, by je wiodły do celów wyższych, owszem najbardziej przednich i ważnych, jakimi są sprawy wieczności. A któryż ze związków istniejących w gronie ludzi świeckich zajmuje się żywiej temi najświętszemi zagadnieniami ponad III Zakon?

3. I dlatego to właśnie zaznaczył tak silnie Leon XIII w swej encyklice „*Auspicato*“, że: założony przez Franciszka III Zakon najpożyteczniejszym być może za dni naszych — tembardziej — że pomiędzy obecnymi czasami, a czasami w których żył ten mąż Boży pod wielu względami zachodzi wielkie podobieństwo. Jak bowiem w wieku XII tak i teraz, wystygła niepomniernie w sercach ludzkich miłość Boga i powszechnem jest już to wskutek nieoświecenia religijnego, już to gnuśnej opieszałości, wielkie zaniedbanie obowiązków chrześcijańskich. Podobnie, jak w tamtym wieku, wielu zapamiętałe ubiega się za wymyślonemi wygodami ciała, za uciechami zmysłowemi i w tem ostatni cel życia zakłada. Złem i nieobyczajnem życiem roztrwoniwszy posiadane mienie — lub też z niechęci do uczciwej pracy dorobić się go nie mogąc, — pożądają mienia cudzego; braterstwo powszechnie głoszą i wynoszą, lecz o braterstwie wiele rozprawiając sami obowiązków miłości bratniej nie dopełniają. Gdy bowiem wzrosło samolubstwo i coraz bardziej bierze górę — to też coraz bardziej przytępia się uczucie miłosierdzia, znika litość nad słabszym i biednym... zaprzecza się obowiązkowi uległości Kościołowi...

4. To wszystko wśród ludu chrześcijańskiego wytwarza katolicyzm pozorny, w którym najgroźniejsze tkwi niebezpieczeństwo dla spraw wiary. Cóż bowiem za pożytek z tego, że się ktoś zwie katolikiem, jeśli się taki nie modli, w niedzielę i święta nawet Mszy św. nie wysłucha, zaledwie niekiedy i to tylko z największą trudnością obowiązek spowiedzi wielkanocnej wykona? Cóż z tego, że się ktoś zwie katolikiem, a jego ręce i życie młodzieńcze lub męskie są zgoła nieczyste, lub też podlega takim grzesznym słabościom, że te wypaczają jego charakter, znieprawiają wolę a duszę zabijają? A właśnie III Zakon ma to do siebie, że przez przepisy swej reguły wytwarza prawdziwie katolickich ludzi o duszy mężnej i zdecydowanej walczyć z wszelakiem złem grasującym wśród świata. Jeśli mimo to — co prawda! — widzimy w III Zakonie mało mężczyzn, to nie jest to dowodem jakiejś nieudolności czy przeżycia się III Zakonu, lecz wskazuje jedynie na tę smutną rzeczywistość, że w czasach dzisiejszych jest bardzo niewiele mężczyzn, gotowych dążyć do doskonałości i walczyć o dobro wiary.

5. Są wprowadzić kongregacje i sodalicje, wielce czcigodne i niemniej zasłużone, które zdawałoby się, że nawet rosną w liczbę za dni naszych. Dałby Bóg aby istotnie tak było! Lecz pominąwszy już to, że niektóre z nich więcej mają członków na listę wpisa-

nych — niż praktykujących i czynnych, to widoczne jest w nich to przedewszystkiem, że są to związki stanowe, np. akademickie, kupieckie, rękodzielnicze, służebne, nauczycielskie, ludowe itd. — a więc szeregują ludzi wedle zawodów i stanów, co obecnie niezbyt mile jest widzianem, gdyż przedstawia jakby jakąś różnicę pomiędzy jednymi a drugimi. Natomiast III Zakon skoro jest zorganizowany jak należy, to w jeden węzeł braterstwa sprzęga wszystkich ludzi, zarówno bogatych jak ubogich, starszych i młodszych, uczonych i nieumiejętnych; wszystkim dla wszystkich każe mieć jedno serce, jedną miłość, jednakie braterstwo. Taki III Zakon wznosi ludzi po nad ich zawody, stany, zajęcia, położenia towarzyskie, i różnice majątkowe, a tworząc z nich jedną tylko warstwę zgrupowaną pod sztandarem wiary, wytwarza tem samem najbardziej wyrobionych, najczynniejszych, i wielce pożytecznych działaczy, którzy potem zarówno na terenie III Zakonu, jakoteż i w owych związkach o ile do nich należą, pracują nader dodatnio.

6. Lecz właśnie dlatego, że III Zakon domaga się od swych członków takiej tężyzny moralnej, nie wstępują doń ludzie nijacy, bez wyrobionych zasad lub z chwiejnymi przekonaniami. Przybywa wprowadzić III Zakonowi mężczyzn niewielu, — lecz za to ci co raz wstąpią i duchem III Zakonu są przejęci — radują oko ludzkie swem należytem wyrobieniem. W ten sposób III Zakon sprawie katolickiej rzetelne oddaje usługi, bo choć może liczebnie nie wielu, — ale za to zdecydowanych dostarcza Kościołowi katolików. A to przecież niemałą jest zasługą.

7. Nie można też przeoczyć ani lekceważyć tego, co III Zakon daje członkom swoim. Przedewszystkiem obdarza ich zdumiewającym bogactwem dóbr duchowych, bo wszystkie trzy zakony Franciszkowe tworzą jedną wielką Bożą rodzinę, ubłogosławioną niesłychaną obfitością łask przeróżnych. Dodajemy do tego jeszcze niezliczone odpusty przez Kościół nadane, — a zrozumiemy jak wiele moralnego dobra rozsiewa III Zakon na członków swoich.

8. Wreszcie i to zaznaczyć należy, że każda choćby nawet najmniejsza czynność brata lub siostry III Zakonu ma na sobie pewne osobne piętno religijne a to na mocy złożonych w tercjarstwie ślubów zakonnych. Spełnienie któregośkolwiek z przykazań wiedzie za sobą nie tylko zasługę zwykłą jaką ma każdy wierny, lecz ma też charakter zakonnej czynności, co jej wartość w dwójnasób nagradza i pomnaża.

Oto pożytki ogólne i szczegółowe jakie w czasach właśnie dzisiejszych III Zakon sprawia. Czyż można wobec tego twierdzić, że nie jest na czasie? Jeżeli które — to obecne czasy są nader poważne. Widzimy straszliwe spustoszenia dokonane wojną, — lecz są jeszcze straszliwsze dokonane przez występki ludzkie. I dlatego to hasłem III Zakonu jest dziś: **Pracujcie dla chwały Bożej!** skierujcie wszystkie siły i czyny tercjarские waszego żywota w kierunku umocnienia wiary. Niechaj w was tercjarze drodzy odżyje święta prostota i wzniosłość cnót pierwiastkowego Kościoła. Na zarzuty, przeszkody, a nawet prześladowania nie zważajcie wiele, bo mówi do was Zbawiciel: Nie lękaj się trzódka mała, bo Ojcu waszemu spодobało się dać wam królestwo. (Łuk. 12, 32).



Żywot świętego Franciszka Solana,

apostola indyan w Peru.

(Ciąg dalszy).

22. Złoto w piecu ognistym.

dkąd djabeł zwyciężył i grzech zjawił się na świecie, powstała zmysłowość między Bogiem a duszą. Gdy dusza chce do Boga, ciało pragnie temu przeszkodzić i zachowuje się jak źle wychowane, uparte i krnąbrne dziecko, które opiera się, krzyczy i cofa w tył, gdy je matka chce zaprowadzić do kościoła. Gdy zwycięży zmysłowość a duch zostanie skrępowany w ciele i zduszony, wtedy człowiek staje się podobnym do nierozumnego zwierzęcia, które jest tylko mięsem do tuczenia. To nieszczęście zjawiało się też w istocie: „Człowiek, gdy był w zaszczytach, nie zważał na to; uczynił się równym zwierzętom nierozumnym i stał się podobnym do nich“ (Ps. 48, 13). — Za czasów Noego był świat tylko ciałem, że Bóg w niebie wyrzekł pełen żalu i gniewu: Ecce homo! Czy to jest człowiek według naszego obrazu i podobieństwa, który jest tylko ciałem? „Chcę człowieka, którego stworzyłem, zniszczyć z powierzchni ziemi“ (Rodz. 6, 7). Tak więc zginęło wszelkie ciało w nurtach potopu, z wyjątkiem ośmiu ludzi, których Bóg wybrał. — Lecz zaledwie łuk pokoju został rozpięty nad ułaskawioną małą garstką, gdy zmysłowość Chama wydała starą

walkę i wnet znów wszędzie ciało zwyciężyło nad duchem, aż Bóg znów pośredniczył, lecz tym razem nie karząc, lecz litując się. Syn Boży zstąpił z wysokiego nieba, przyjął na się ciało, aby na swem boskoludzkim ciele odpokutować grzechy ciała i aby równocześnie nauczać i wskazać, jak należy zwyciężać zmysłowość i duchowi torować drogę do Boga i szczęścia wiecznego. Nauka Jezusa jest dlatego kazaniem o zaparciu się i umartwieniu, życie zaś Jego taką pełnią cierpień, że Piłat zawołał z przerażenia: Ecce homo! Ach jaki człowiek! ledwie po tej nędznej postaci można poznać kształt człowieka. — Jako mąż boleści zbudował Zbawiciel królewską drogę do nieba, krwią przesiąkniętą szorstką drogę krzyża, i położył krzyż jako spójnię między doczesnością a wiecznością. Tylko kto opuściwszy zniewieściałość, skręca na tę drogę i nie obawia się cierni utrapień, ani twardego pochodu, kto staje się obrazem „Ecce homo“ na ziemi, ten zostanie przyjętym do nieba i uznanym za dziedzica i współdziedzica Jezusa. Dlatego też wszyscy chrześcijanie, którzy silnie tęsknili do Boga i do nieba, gardzili przepychem w ubiorach i radościami stołu i zgniatali wszystkie namiętności; oni obchodzili się z ciałem jako z „bratem osłem“, który powinien słuchać i czynić, co się duchowi podoba. Oni drogą wskazaną im przez Boga postępowali nieustraszeni, chociaż ona wiodła przez ciernie, i nawet nie czuli przestachu wobec tej ostatniej ścieżki drogi krzyżowej wiodącej do tamtego życia, nie obawiali się ostatniej choroby. Z radością i bez zawrotu głowy przechodzili oni po tej ścieżce, gdyż widzieli po tamtej stronie w otwartej bramie nieba słodkiego Zbawiciela czekającego na nich.

Do tych pielgrzymów niebieskich należał też św. Franciszek Solan w stopniu najwyższym. W umartwieniu ćwiczył się on od młodości, przez kurację głodową tak swe ciało udręczył i osłabił żołądek, że stał się chorym. Sen miał u niego tylko bardzo mało godzin urzędowych i śmiał tylko święte obrazy przyjmować do protokółów sennych. Lecz te ostrości jeszcze długo nie byłyby próbą i dowodem prawdziwej pobożności, są nawet do niej w tym stopniu nawet niekonieczne, gdyż także i bez nadzwyczajnych umartwień można być bardzo pobożnym i świętym. Bywają nawet nieraz liczni niepobożni, owszem bezbożni ludzie, którzy prowadzą życie bardzo ostre. Wspomnę żadnego zysku skąpca, lub życie tyłu ubogich. — Lecz chociaż pobudką zaparcia siebie jest Bóg i niebo, to przecież i taka pobożność nie warta ani halerza, gdy nie wytrzyma próby cierpliwości w cierpieniu i dolegliwościach, które

przychodzą z góry lub z zewnątrz. Dlatego też nikt nie dostał się do nieba, kto nie był wypróbowany w dolegliwościach, jak złoto w piecu ognistym; dla którego to powodu mówi św. Grzegorz: „Gdy brak cierpliwości, wtedy każda i najświętsza cnota jest podejrzana, jeśli nie fałszywą“. — Kto tej próby nie wytrzyma, zostanie odrzucony jako łupek lub ołów zgryźliwej dewoterji lub kocie złoto marnej i fałszywej pobożności, gdyż w niebie istnieje czysto złota waluta.

O tem wiedział Solan dobrze i czuł to głęboko. Dlatego też jako wyśmienity kierownik dusz dbał zawsze o to, aby dusze w procesie oczyszczenia wyleczyć z wszystkich naleciałości posępnego i rozpaczliwego usposobienia i myślenia. — Gdy niegdyś był u łoża śmierci matki naszego chronisty, ks. Dydaka z Korduby, nazwiskiem Johanny de Sylwa, zawczasu usunął myśli bluźniercze, które w upale boleści gromadziły się w jej duszy. Biedna kobieta trawiona przez raka, myślała, że cierpi więcej, niż Jezus na krzyżu; gdyż On tylko trzy godziny walczył wsparty przez swą Boskość, ona zaś cierpi już 7 miesięcy tak straszne boleści bez żadnej ulgi. — Myśl ta tak uporczywie jej się chwyciła, że się ona jej zupełnie oddała, szukając ulgi w owych szemraniach, które jej zły duch szeptał do ucha, jak kot z za pieca. Chwila była stanowcza; rozwiązanie się zbliżało. W pokoju umierającej panowała głęboka cisza i smutek.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Słuchanie Mszy św. w sposób duchowny.

Neszcze nie tak bardzo dawno miałem starego chorego człowieka pod swoją duchowną opieką; był to tercjarz, mężczyzna starej daty, a więc uczciwy a przede wszystkim nadzwyczaj religijny. Każdy dzień uważał za stracony, w którym nie miał szczęścia, słuchać Mszy św. Gdy ciężka choroba powaliła go na łożo boleści, nie narzekał bynajmniej na Pana Boga, że nie może uczęszczać na Mszę św., lecz poradził sobie w sposób następujący:

Każdego poranku brał swoją starą użytą książkę do modlenia, odmawiał z niej modlitwy do Mszy św. i w złączeniu ze wszystkimi pobożnymi chrześcijanami całego świata słuchał duchownie Mszę świętą.

Podczas jednych odwiedzin u niego przyszedłem do przekonania, że na nim ziściła się trafność przysłowia: „Jabłko spada nie daleko od jabłoni“. Opowiadał mi bowiem, że nie jest w stanie swą wdzięczność Bogu okazać za to, że mu dał bardzo religijnych rodziców. „Jako dowód“, rzekł, „niech posłuży następujące zdarzenie z życia ojca mego.

Byłem jeszcze małym chłopakiem, gdy pewnego wieczora siedłem obok ojca na ławie w izbie naszej; on, położywszy się na ławie, leżał nieruchomy i jakby w modlitwie pogrążony. Trwało to dosyć długo, gdy odważyłem się spytać go, o czym tak głęboko myśli. On rzekł do mnie: „Słucham Mszy św.“ Widząc moje zdumienie, mówił dalej: „Nie dziwuj się temu, moje dziecko, wszak wiesz, że ziemia jest okrągła, więc teraz, kiedy u nas noc zapada, na przeciwnej stronie ziemi dzień zaczyna. O tej porze odprawia się tam tysiące Mszy św. i na tych jestem duchownie, z dali, obecny; mam właśnie w tej chwili dosyć czasu na to“.

„To były słowa mego nieboszczyka ojca“, mówił chory dalej, „i co wtenczas do mnie rzekł, tego nie zapomniałem całe życie moje i dobrze mi z tem“.

Kochani tercjarze, uczcie się z tego pięknego przykładu, duchownie słuchać Mszy św. jeżeli rzeczywiście w kościele obecni być nie możecie. Zaleca się także, aby często szczególnie z rana zrobić intencję, że się ma zamiar słuchać w duchu wszystkich Mszy świętych, jakie na całym świecie w ciągu dnia się odprawiają.



Chleb świętego Antoniego.

Na „chleb św. Antoniego“ ofiarowali:

Tercjarze z Lipin 13 m. — Siostra Aniela z Lipin dziek. św. Ant. za odebr. łaski, prosząc o dalsze 10 m. — Siostra Magdalena 2 m. (Msze św. odebr.) — Marja Mazurczyk z prośbą o znalezienie 2 zaginionych synów 2 m. (Msze św. odebr.) — Jadwiga Lazar w p. int. 2 m. (Msze św. odebr.) — Przez Kl. Bugiel od kilku osób w różn. int. Bogu wiad.

13 m. — Wiktor Kachel dzięk. za różne łaski za przycz. św. Ant. odebr.
 15 m. — Z Lenszyc dzięk. N. S. J., św. Ant. i duszom w czyściu za zdrowie 2 m. — Siostra Agnieszka 4 m. — S. K. z prośbą do św. Ant. i Opatrzności B. 3 m. — M. K. z prośbą do św. Ant. o znalezienie skradzionej rzeczy 3 m. — S. W. w tej samej int. 3 m. — Cz. z podz. za odebr. łaski 1 m. — Z Straduny w p. int. 1 m. — Z Poniszowic dzięk. N. S. J. i N. M. P. za zdrowie i prosząc o d. pomoc 1,50 m. — Z Łonów dzięk. N. S. J., Matce B. Bol. i św. Ant. za ojca i prosz. o wyzdr. siostry 10 m. — Z Grodziska na podz. N. S. J., N. M. P. i św. Ant. za szczęśl. powrót pewn. żołnierza, prosz. o dalsze błogost. 10 m. — M. Cipa z Przyszec w p. int. 3 m. — Joanna Wieczorek z Botzan. do Opatrzni. B. 5 m. (Msze św. odebr.) — Rodzina Chutsch z Botz. dzięk. N. S. Jez. za odebr. łaski, prosz. o pomoc w p. potrz. 7 m. (Msze św. odebr.) — Siostra III Zak. z M. Droniowic z prośbą o zdrowie 5 m. — P. niewiasta z M. Droniowic dzięk. św. Ant. za odebr. łaski 20 m. — P. niewiasta z Lublińca z prośbą do Boskiej Opatrzni. 3 m. — Ze Mszanny: J. T. z podz. św. Ant. i prośbą 30 m. — J. T. z prośbą do św. Ant. 25 m. — Franciszek B. z podz. św. Ant. 10 m. — Julia M. z podz. św. Ant. 8 m. — Marianna P. z podz. św. Ant. 2 m. — Franciszek S. z podz. św. Ant. 2,40 m. — A. T. z podz. św. Ant. 1,60 m. — Ludwina P. prosz. o przycz. św. Ant. 2 m. — Julia M. z prośbą do św. Ant. 5 m. (Msze św. i ofiarę na wykup. dz. pog. odebr.) — Z Konradowa w int. Bogu wiad. 15 m., (na misje 10 m. — Msze św. odebr.) — Antoni Rogosz dzięk. za odebr. łaski 7 m. — M. P. z Bujak. 0,50 m. — Z Dziergowic kilka osób z podz. i prośbą o dalszą pomoc w różn. int. 19 m., (ofiarę na wykup. 8 dzieci pog. i na Msze św. odebr.) — Br. i Siostra III Zak. z Laurahuty 6 m. — Siostra M. Teresa Larysz z Kurnicy 10 m. (Msze św. odebr.) — Pewna familja z Maciowaksza prosz. o szczęśl. powrót syna z niewoli francuskiej 10 m. — Siostra Karolina III Zak. 10 m. — Siostry Klara i Agnieszka 4 m. (Msze św. odebr.) — Mszanna: J. T. z podz. św. Ant. i prośbą 25 m. — Franciszka T. z podz. św. Ant. 10 m. — Józefa W. z podz. św. Ant. i prośbą 10 m. — Julia K. z podz. św. Ant. 5 m. — Franciszka P. z prośbą do św. Ant. o szczęśl. powrót męża z w. 5 m. — Józefa P. z podz. św. Ant. 6 m. — Anna P. z podz. św. Ant. 5 m. — Anna K. z podz. św. Ant. 5 m. — Marianna P. z podz. św. Ant. 2 m. (Ofiarę na wykup. dz. pog. i na Msze św. odebr. Pozdr.) — Zofja Mazur dzięk. św. Ant. za odebr. łaski 4 m. — Maria Kulpa z prośbą o zdrowie 3 m. — Mar. Kowalska z prośbą za zatwardz. grzeszn. 2 m. — Z Laurahuty: Siostra Katarzyna 5 m. — Siostra Otylja Kubacz 2 m. — Siostra Julia Bautsch 1,50 m. — Brat Jan Bautsch 1,50 m. — Z Chronstów: Jadw. Loch prosz. o spokój zmarł. rodziców 3 m., (na misje 7 m., Msze św. i ofiarę odebr. Bóg zapłać!) — Pewna osoba dzięk. św. Ant. i prosz. o dalszą pomoc 3 m. — Jakób Holewa z Gliwice prosz. św. Ant. o polensz. nogi złamanej 3 m. — Z W. Dąbrówki: Magd. Szymonek 2 m. — Wiktorja Mastalerz 1 m. — Familja Skrzydelski 4 m. — Joanna Kłosa 3 m. — Lucja Krzemiśsek 1 m. — Familja Bernacikowski 3 m. — Elżb. Dyksy 1 m. — Familja Scheja 3 m. — Z W. Wisły: Siostra Wirydjana 5 m. (Msze św. i ofiarę na misje 10 m. odebr.) — Rozalja Pohl prosząc św. Ant. o odnalezienie rzeczy zgubionej

5 m. — Z Mszanny: J. T. z podz. św. Ant. 15 m. — Albina S. z podz. św. Ant. 3 m. — Franciszka G. na p. int. do św. Ant. 2 m. (Msze św. odebr. Serd. pozdr.)

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi! O dalsze ofiary serdecznie prosi
Oj. Redaktor.

Publiczne podzięk.

Serdeczne dzięki składam Najśw. Im. Jez., Opatrzn. Boskiej, Matce B. dobrej Rady i św. O. Franciszkowi za wyzdrowienie palca.

Siostra Agnieszka III Zak.

Publicznie i serdecznie dziękujemy Najśl. Sercu Jez., Najśw. Pannie nieust. pom. i św. Ant. za odebrane łaski.

Brat i siostra III Zak. z Laurahuty.

Serdeczne dzięki składam Najśl. Sercu Jez., N. M. P., św. Annie, św. Józefowi i św. Antoniemu za odebrane zdrowie prosząc nadal o łaski mi potrzebne.

Siostra Maria Teresa Larysz z Kurnicy.

Serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Jez., Matce B. nieust. pomocy, św. Józefowi, św. Antoniemu i wsz. Świętym za odebrane łaski z prośbą o dalsze.

Siostra Karolina III Zak.

Serdeczne dzięki N. Sercu Jez., M. B. nieust. pomocy, św. Antoniemu, wsz. Św. i duszom w czyściu za odebrane łaski i dobrodziejstwa z prośbą o dalsze łaski.

Siostry Klara i Agnieszka III Zak.

Podziękowanie Najśl. Sercu Jez., N. M. P., św. Józefowi i św. Antoniemu za odebrane łaski.

Siostra Katarzyna.

Wywiązując się z danej obietnicy dziękujemy Najśl. Sercu P. Jez., N. Marii P. i św. Antoniemu za szczęśliwy powrót z wojny i polecamy się dalszej ich opiece pragnąc ich chwałę rozszerzać z radosnem sercem.

Siostra Wirydjana III Zak.

Wywiązując się z danej obietnicy dziękuję Najśw. Dziec. Jezus i N. M. P. nieustającej pomocy za odebrane zdrowie. Na chleb św. Ant. of. 2 m.

N. N.

Wiadomości z Kościoła i z Zakonu św. Franciszka.

Góra św. Anny. Nadzwyczajna uroczystość odbyła się podczas zgromadzenia z dnia 6 kwietnia. Zaczta i gorliwa członkini Franciszka Böhm ze Św. Anny odprawiła swój złoty jubileusz zakonny. Wyniosłemi słowy Oj. Dyrektor wyraził w swoim imieniu i imieniu tak licznie

zgrupowanych członków życzenia na dalsze życie. Po odnowieniu profesji wręczył Oj. Dyrektor jubilatce od Tercjarzy tutejszych darowany złożony krzyżyk.

Lubomia. Od 23 marca do 1 kwietnia odbyła się u nas wielka misja, w której cała parafia najczulszy udział brała. Według ogłoszenia przy ostatnim kazaniu było z parafii liczącej 4000 parafian, dobrze 2500 u spowiedzi a komunji św. rozdzielono 7000. — Nam Tercjarzom ta misja osobną uciechę sprawiła, gdyż w sobotę Oj. Augustyn wygłosił też kazanie o III Zakonie, po tem kazaniu Oj. Flawian przyjął 40 nowych członków, pomiędzy nimi 9 mężów, wreszcie odbyła się wizytacja.

Imieliny. Czytamy w „Głosie św. Franciszka“ o różnych parafiach wiadomości z Zakonu św. Franciszka, lecz o naszej gminie nic nie słychać, chociaż żywy udział zawsze był.

Otóż po św. 3 Królach zaprosił nasz czcigodny duszpasterz ks. kapelan Ploch, Wiel. Oj. Franciszkanina, który nam wygłosił budujące kazanie o III Zakonie św. Franciszka, i o obowiązkach tegoż Zakonu. W niedzielę 19 stycznia zawitał do nas ten sam Ojciec Franciszkanin i wygłosił nam piękną naukę o profesji. Po kazaniu odprawił uroczystą Sumę z „Te Deum laudamus“ i błogosławieństwem sakramentalnem. i przyjęto 26 nowych członków do profesji.

Po profesji św. udzielił nam Wiel. Oj. tercjarskiej Absolucji i zakończyło się te bardzo wspaniałe i podniosłe nabożeństwo.

Członkowie Zakonu III składają „Serdeczne Bóg zapłać“ Wiel. Oj. Franciszkaninowi i także naszemu Wiel. Duszpasterzowi za takową duchowną uciechę.

Członkowie III Zakonu.

Rozwadze. Za pomocą łaski Bożej miałyśmy to wielkie szczęście brać udział we ćwiczeniach duchownych, które się odbyły od 10—14 marca na Górze św. Anny dla dziewcząt III Zakonu pod kierownictwem Wiel. Oj. Grzegorza. Z wielkiem zadowoleniem i zbudowaniem na duchu, opuściliśmy po asystowaniu nabożeństwie i generalnej komunji świętej Górę św. Anny. Nader prędko przeszły te błogie chwile. Za budujące nauki Wiel. Oj. Grzegorzowi i Wiel. OO. spowiednikom za wszystkie trudy około nas stokrotnie „Pan Bóg zapłać!“

Dziewczyny z parafii Jesiońskiej.

Uroczystość tercjarzka w Siemianowicach. Trzydzieści tego roku lat minęło, jak w Siemianowicach został III Zakon założony. W istocie, dość przeszło czasu od roku 1889, żebyś mógł poznać, czy ta rodzina św. Franciszka wypełniła swe zadania czy nie. A wprost powiedzieć można, że wypełniła, co leży w mocy człowieka. — Odznaczał się bowiem III Zakon w Siemianowicach pod wielu względami korzystnie od innych. — Płynęło w nim zawsze silne życie duchowne. Dowodzi to nietylko wysoka liczba członków, która przeszła 500 przed odłączeniem części parafii od Siemianowic, dowodni to nietylko wielki udział mężczyzn, nietylko uroczyste urządzone zgromadzenia miesięczne, w których się bardzo często odśpiewa officjum, nietylko gorliwym zaopatrzeniem chorujących, — tu przedewszystkiem wspomnieć trzeba pracę na

zewnątrz. Bóg tylko wie, ile Tercjarze z Siemianowic dobrego uczynili na jego chwałę. Nietylko ozdobili własny kościół ołtarzem Ukrzyżowanego, ołtarzem św. Oj. Franciszka i obrazem zakonnym, dużo też ofiarowali na ozdobę kościoła w Panewniku, dużo na św. Grób w Jerozolimie, na który dziś więcej niż kiedykolwiek świat chrześcijański zwraca troskliwą uwagę. A dziś zbierają już czwarty tysiąc na fundusz dla zdolnego chłopaka, który ma chęć poświęcić się naukom franciszkańskim i wstąpić do tegoż Zakonu. Zaprawdę, chwalebna to ruchliwość!

Pytasz się może, miły Tercjarzu, czemuż i jak to prawie w Siemianowicach zakwitnęło życie tercjarzkie tak bujnie. Na twe pytanie odpowiadam, że tu jest dużo gorliwych członków. Sprawili i wymyślali to przedewszystkiem znany i poza parafią gorliwy przełożony tutejszego Zakonu Maciej Dembiński. Onemu, który od założenia jest na czele tercjarzkiej rodziny zawdzięcza się i wysoki jej poziom, i żywotność i dzielność. Życie tego prostego robotnika można uważać za ciągłą pracę i ofiarę na chwałę Bożą. Mimo swych lat, — liczy dziś przeszło 86 — wybrano go przy wyborach tegorocznych i nadał za przewodniczącego. Przy tejże sposobności wybrano na zastępcę przewodniczącego Józefa Świerzego, a na skarbnika Jana Hessa. Jako przewodniczącą kobietę wybrano Petronelę Ryssokową.

Trzydziestą rocznicę założenia obchodzono w sposób uroczysty w niedzielę piątą postu. Przed sumą wygłosił Oj. Karol z Panewnika kazanie, przedstawiając św. Oj. Franciszka jako wzór tercjarza i każdego chrześcijanina. Po kazaniu odbyło się uroczyste przyjęcie dwóch mężczyzn i sześcioro niewiast do nowicjatu i dwóch niewiast do św. profesji. Niech Bóg udzieli błogosławieństwa, żeby coraz więcej rosła i wzmacniała się rodzina św. Franciszka w Siemianowicach!

□ □ Nekrologia. □ □

Następujący bracia i siostry III Zakonu zasnęli w Panu:

Marjanna (Franciszka) Sanetrznik w Rogowach † 28 października z. r. — Agnieszka (Katarzyna) Larisch z Opola † 1 marca. — Anna (Marja) Miera z Rybnika † 15 marca. — Marja (Franciszka) Kołodziej z Kędrzyna † 11 marca. — Agnieszka (Teresa) Brzank z Lorenzdorf † 28 października z. r. — Paweł Szyma † w lutym. — Marja (Hortulana) Opielok z Św. Anny † 9 marca. — Marja (Franciszka) Mutke z Ehrenfeld † 21 marca. — Anna (Elżbieta) Wycisk z Gieraltowic † 12 listopada z. r. — Katarzyna (Agatha) Knopp z Friedrichstal † 7 marca. — Helena Lorenz z Rachowic † 5 marca. — Joanna (Dorota) Bereska z Luisenfeld † 27 marca. — Marjanna (Marta) Kalus z Lengu † 19 marca. — Marjanna

(Elżbieta) Wallach z Lengu † 19 marca. — Joanna (Róża) Buhl z Folwarku † w marcu. — Helena Dalko z Nakła † 23 marca. — Franciszek (Antoni) Ogara z Zimnowódki † 29 marca. — Juljana (Agnieszka) Gallus, (przełożona tamtejszego Zakonu) z Starego Ujazdu † 5 kwietnia. — Jadwiga (Helena) Gąsior z Jazd † 24 sierpnia z. r. — Franciszka (Marja) Gatner z Bujakowa † 7 listopada z. r. — Agnieszka (Teresa) Kubitza z Radlina † 30 listopada z. r. — Franciszek (Antoni) Schulik z Niedobczyc † 9 grudnia z. r. — Wincenta (Agnieszka) Rek z Wodzisławia † 19 grudnia z. r. — Albina (Magdalena) Hanok z Laurahuty † 7 stycznia. — Beata (Katarzyna) Brzenska z Chropaczowa † 23 stycznia. — Brygida (Agnieszka) Morcinek z Susca † 26 stycznia. — Konstantyna (Klara) Badura z Orzegowa † 30 stycznia. — Antonja (Salomea) Pośpiech z Laurahuty † 8 lutego. — Franciszka (Marja) Zajonc z Janówic † 15 lutego. — Marja (Katarzyna) Szpałek z Suchej Góry † 16 lutego. — Franciszka (Zofja) Kulpa z Pszczyny † 17 lutego. — Rozalja (Wiktora) Macha z W. Dąbrówki † 19 lutego. — Anna (Teresa) Statmann z Zabrze † 21 lut. — Zuzanna (Franciszka) Chwostek z Król. Huty † 24 lutego. — Augusta (Elżbieta) Kąlnik z Ornontowic par. Dębińskiej † 26 lutego. — Franciszek (Florjan) John z Friedenshuty † 3 marca. — Franciszka (Salomea) Tuks z Orzegowa † 3 marca. — Karolina (Małgorzata) Gaida z Siemianowic † 4 marca. — Małgorzata (Petronella) Garus z Bytomia † 5 marca. — Anna (Franciszka) Mateschik z Miechowic † 5 marca. — Franciszek (Ludwig) Schweda z Nakła † 6 marca. — Rozalja (Franciszka) Zacha z par. Siemianowskiej † 7 marca. — Marja (Józefa) Wojciech z Miedznej † 10 marca. — Franciszka (Marta) Sobanek z Zabrze † 12 marca. — Franciszka (Delfina) Sauer z Mikulczyc † 12 marca. — Joanna (Elżbieta) Baron z Dębu † 13 marca. — Marja (Klara) Schwientek z Star. Reptów † 14 marca. — Józef (Alojzy) Moj z Radzionkowa † 14 marca. — Albina (Klara) Gabrisch z Tar. Gór † 19 marca. — Marja (Franciszka) Kontny z Tarnowic † 19 marca. — Barbara (Joanna) Ferden z Star. Chechła † 20 marca. — Karolina (Anna) Cop z Rozbarku † 20 marca. — Franciszek (Benedykt) Łazik z Dolken † 21 marca. — Antonia (Marja) Dubiel † w Kochłowicach. — Franciszka (Wiktoria) Korus z Chropaczowa. — Joanna (Elżbieta) Dziuba z Rybnika † 21 listopada z. r. — Marja (Jadwiga) Schulik z Niedobczyc † 28 listopada z. r. — Karolina Sigmund z Karbu † 14 lutego.

Ojcie nasz... — Zdrowaś Marjo... — Wieczny odpoczynek...
Niech odpoczywają w pokoju.

